

- Mniejsza o to, że nic z tego nie kumam, ale powiedz przynajmniej, co to za warunek postawiono przed tobą, bo jak zrozumiałem, odesłano cię warunkowo?

- Kuba, to, że padło takie słowo jestem pewna, ale czego konkretnie dotyczyło nie wiem. Pamiętam tylko słowa o tobie, jakimś spotkaniu i związanej z tym radości. Byłam wtedy jak w transie i nic więcej nie mogę powiedzieć.

- No fajnie, a co się stanie, jak ten warunek nie zostanie spełniony? Było coś na ten temat?

- Chyba nie, ale na pewno nie było żadnych grózb. Było w sumie bardzo sympatyczne.

- Kamień z serca. – Mruknąłem ocierając ukradkiem pot z czoła.

- No widzisz młody człowieku, - Tato Pat poklepał mnie po ramieniu - nie ma się czego obawiać. Patrycja za kilka dni wróci do domu i będzie jak dawniej.

- Też tak myślę, domowa opieka zrobi swoje i córka zapomni o tej traumie.

- O mój drogi - zabrzmiał wojowniczy głos dziewczyny - nie licz na to. Mam z tobą nie wyrównane rachunki, a tego bardzo nie lubię. Weź to pod uwagę Kuba.

- Skoro tak - parsknąłem śmiechem - to oszczędź biedaka.

Naraz zadzwoniła komórka ojca Pat. Zauważyłem niespokojne spojrzenie jego żony. To była bardzo krótka rozmowa zakończona - już jadę.

- Przykro, ale muszę już was opuścić. Obowiązki. Jeszcze raz dzięki za córkę, a nagađamy się jeszcze do syta. Cześć. Obrócił się na pięcie i puszczając żonę przodem wyszedł z Sali.

Zostaliśmy sami, jacyś zażenowani i bojący się spojrzeć sobie w oczy. Pat zrobiła kilka kroków i usiadła na łóżku wskazując miejsce obok siebie. Wykonałem to nieme polecenie, a siadając pierwszy raz poczułem taką woń. Odurzający, zapierający dech, kobiecy zapach. Posłuchaj, powiedziała opierając się i wspierając głowę na moim ramieniu.

- Najwyższy czas abyś dowiedział się, z kim to spędzałeś ostatnie dni. Ostrzegam, nie będzie słodkie i laurkowe opowiadanie. Na początek powiem tak, jestem córką komisarza policji i lekarza ginekologa. Córką, która była powodem pojawieniu się u obojgu, wielu nowych siwych włosów.

Zawsze lubiłam chadzać własnymi, nie zawsze utartymi ścieżkami. Gdyby nie tato i jego wpływy, nie raz trafiłabym na aresztancką pryczę. Taka byłam, niepokorna, bezkompromisowa i ceniąca niczym nie skrepowaną wolność. Jak widzisz, nieciekawy początek. Ale prawdziwy początek był inny.

Byłam jedynaczką. Mama nie mogła mieć więcej dzieci. więc cała swą miłość skupiła na mnie.

Stałam się zapatrzonym w siebie, rozkapryszonym bachorem. Mnie wszystko było wolno i wszystko uchodziło na sucho. Byłam chyba zdolna, bo z nauką nigdy nie miałam kłopotów, z wyjątkiem sytuacji, kiedy mi się nie chciało. Wtedy nie było zmiłuj. Ale, tak czy siak, zaliczona szkoła średnia, potem studia i... Właśnie, tam skumplowałam się z takim dekadencckim środowiskiem. Pasowała mi ich ideologia i sposób bycia, więc angażowałam się coraz bardziej. Poniekąd to był wspaniały okres mojego życia. Pełen luz, czerpanie z życia wszystkiego pełnymi garściami. Żadnych zahamowań, chciałeś to brałeś i już. Ale mimo tego systematycznie zaliczałam rok po roku, aż w końcu mogłam oblewać dyplom z biologii. I jak myślisz, zmieniło to coś w moim życiu? Absolutnie nic. Miałam kilka prób podjęcia pracy, ale cóż, nie znosząc nakazów i zakazów, nie grzałam tam długo miejsca.

Potem dałam sobie z tym spokój. Uczelniani dekadenci poszli swoimi drogami, pozakładali rodziny a ja wolny ptaszek, fruwałam. ..

Zamilkła patrząc dziwnie na mnie. Nie odzywałam się czując, że będzie ciąg dalszy. Nie omyliłam się. Wtuliła się jeszcze mocniej i kontynuowała.

- Tak fruwałam, że aż skrzydełka mi opadły. Straciłam chęć życia. Rozumiesz? Totalny dół. Nic, tylko wsiąść lepszą działkę i odlot na dobre. Wszystkie problemy z głowy. Wtedy to spotkałam bratnią duszę, zdolowanego faceta. Ciebie Kuba. Nie rozumiem tego, ale coś popchnęło mnie do tego człowieka. Nie mogłam tak tego odpuścić. Stąd ta idiotyczna rozmowa przez telefon. Wyszło jak wyszło, ale ja nie odpuściłam. Dowiedziałam się wszystkiego o tobie. Wszystkiego Kuba. Co dalej? Czekałam na jakiś znak życia, na cokolwiek, co by znaczyło, że może być ciąg dalszy. Bez efektu. Szkoda. I teraz najważniejsze. To będziesz wiedział tylko ty i proszę, morda w kubek. Wypadek.

Ten dzień był jakiś porąbany. Byłam rozdrażniona i nie do życia. Siadłam do auta aby przejechać się

i uspokoić rozbujane emocje. Jak wiesz, w mieście to nie jest możliwe, więc wyskoczyłam na autostradę i nacisnęłam gaz do dechy. Fajnie było, warkot silnika, umykająca droga. Wolność i pustka w głowie. Zobaczyłam jadący z naprzeciwka wielki TIR. Był jeszcze daleko, droga prosta, widoczność znakomita. Naraż myśl, może by tak przywalić w niego? Miałabym w końcu święty spokój.

Mijały sekundy i ich ułamki, a ja nie robiłam nic. Jechałam. Był tuż przede mną, jak odbiłam kierownicę i zapadła ciemność. Obudziłam się dopiero w szpitalu. Męczy mnie odpowiedź na pytanie.

W którą stronę obijałam? W lewo, czy prawo? Nie wiem, nie pamiętam.

I jeszcze jedno, pokaż prawą dłoń.

Wyciągam posłusznie, a ona sięga do serdecznego palca oglądając go ze skupieniem. Po chwili słyszę trochę histeryczne pytanie.

- Kuba, skąd to masz? – pokazuje na ślad obwódki na palcu.

Wprawdzie byłem przygotowany na to pytanie, ale na dobrą chwilę zatkało mnie. Minęło kilka sekund nim starannie stonowanym głosem odpowiedziałem pytaniem.

- A skąd to zainteresowanie moim palcem?

- Nie migaj się, - parsknęła ze złością, - jak byłam po drugiej stronie coś mówiono o tym znaku. Jakaś

obietnica, czy coś takiego. Nie pamiętam.

- Posłuchaj Pat, wszystko opowiem i wyjaśnię, ale to nie jest rozmowa na teraz. Wyzdrowiejesz, to będziemy razem zastanawiać się na tą zagadkę. Obiecuję.

- Chyba masz rację, jestem już bardzo zmęczona. Powiedz mi jeszcze dobranoc, i idź grzecznie do domu.

Poszedłem z wielką ulgą. Musiałem jakoś w miarę sensownie poukładać wszystkie wydarzenia. Nie było to specjalnie trudne. Wszystko wskazywało, że plany pana Hrabiego i jego córeczki mają się znakomicie, tym bardziej, że innej opcji wydarzeń nie można było sobie wyobrazić. Pomijając całkowicie odrealnione epizody, które w zasadzie nigdy nie miały prawa mieć miejsca, męczyło mnie pytanie, kim teraz jest Pat? Tą dziewczyną z deszczu, czy też tą, pokazującą nagie kości swojej czaszki? A może to jakiś konglomerat ich obu? Szaleństwo.

Nie ma co ukrywać wagi odpowiedzi na to pytanie, to przecież moja przyszła żona!

Zaraz, zaraz, pomału, - Kuba realista przerwał wywód, - Jaka żona? Zwariowałeś, stary? Olej

tych umarłaków, czy tą nawiedzoną laskę i żyj normalnie jak człowiek. Obudź się do cholery.

Z tym obudzeniem się były jednak kłopoty. Z jednej strony, mocno irracjonalne współczucie dla obojga Hrabiostwa, a z drugiej Pat, która od pierwszego spotkania zafascynowała mnie.

Mówiąc krótko, nie mogłem ich ot, tak sobie olać. Musiałem to jakoś w miarę rozsądnie rozegrać, zachowując przy tym wszystkim tak zwaną, - twarz.

Upłynęło niewiele czasu, jak pewnego popołudnia nie zastałem jej w szpitalu. Zaskoczony, dowiaduję się, że dziś przed południem została wypisana. Rodzina zabrała ją do domu. Tylko tyle warte są wielkie słowa. – Błysnęło w głowie. - Rzeczywistość nieprzyjemnie zazgrzytała. Zły na cały świat wracałem do domu. Takiego zachowania z jej strony nie przewidziałem. Ale z ciebie idiota, - wtrącił się Kuba realista, - co, myślałeś o jakimś dalszym ciągu? Obudź się facet, zrobiłeś swoje i znikaj. Trudno było nie zgodzić się z nim. Miał cholera rację od samego początku.

Racja, racją, ale mimo intensywnych prób wykasowania tego wszystkiego, widok tych przepastnych, szmaragdowych oczu, jak jakiś robak toczył mój mózg. Zamykałem oczy, a one już tam były, mieniające się odcieniami zieleni i zawsze uśmiechnięte. Niesamowite.

Czas swoje robi i po miesiącu, gdy już nieco wyblakł blask szmaragdów, zadzwonił telefon.

Spoglądam na wyświetlacz, - zastrzeżony. Miałem już odrzucić połączenie, ale coś mnie powstrzymało.

- Pan Nowakowski. – Słyszę męski, zdecydowany głos.

- Tak, a o co chodzi? – Odpowiadam odpychająco.

- Jestem ojcem Patrycji. – Głos nie jest już zdecydowany, drży.

- Dzień dobry panu. – Chłodno to wypada.

- Przepraszam za kłopot, ale z córką jest coraz gorzej. Boimy się najgorszego.
- Współczuję, ale tu nie mogę nic pomóc. Nie jestem lekarzem.
- Widzi pan, lekarze rozkładają ręce.
- To ja tym bardziej nic nie poradzę. – Burczę zniechęcająco.
- Rozumiem pana. Nasze zachowanie było dla pana niezrozumiałe i obraźliwe. Ma pan prawo wypiąć się na nas, jej rodziców, ale proszę nie robić tego dla Patrycji. Ona potrzebuje pana. Mówiąc górnolotnie, pan jest jej życiem. Rozumie pan? – Te ostatnie słowa zabrzmiały jak błaganie.
- Dobra, gdzie ona teraz jest? – Pytanie padło sucho, jak strzał z pistoletu.
- Tam gdzie ostatnio. Przysłać po pana samochód?
- Nie trzeba, pojedę swoim.
- Wielkie dzięki, i jeszcze raz proszę o wybaczenie.
- Nie ma sprawy. Proszę trzymać kciuki za Patrycję. Do widzenia.

Po godzinie zjawiam się w szpitalu. Otwieram drzwi, przyciemnione niebieskie świtało, wysokie łóżko, płatanina kabli, popiskująca aparatura i leżąca nieruchomo Pat. Pergaminowo biała twarz, zamknięte i zapadnięte oczy. Tylko delikatny szmer oddechu świadczył o jeszcze tłącym się życiu.

Zmartwiały tym widokiem przysiadłem na skraju łóżka. Musiała coś wyczuć, bo powieki leniwie uchyliły się. Początkowo półprzymknięte spojrzenie nabrało ostrości i zielone oczy uśmiechnęły się,

- Jednak przyszedłeś. – Dobiegł mnie szmer strumyka.
- Jak widzisz. Co się z tobą stało?
- Zabrakło ciebie Kuba. Tylko tyle, i sam widzisz.
- Co ty opowiadasz? Jak to możliwe?
- Tak widać gdzieś postanowiono. Nie wiem.
- No dobra i nie przejmuj się. Jestem koło ciebie, i nic złego nie może cię spotkać.
- Wiem o tym. Powiedziano mi to, jak byłam po drugiej stronie.
- Tak ci powiedziano?
- Tak, i Kuba, nie opuszczaj mnie już nigdy. Proszę.
- Spokojnie Pat, masz to jak w banku.
- Jeszcze jedno Kuba, rodzice... - zamilkła na chwilę, - wiesz jak to jest, chcą jak najlepiej, a wychodzi

różnie. Odpuść im.

- Już odpuściłem po rozmowie z twoim tatą. Bardzo cię kocha.
- Wiem o tym, i naprawdę jest mi przykro za jego siwe włosy, których byłem przyczyną.
- Tego nie zmienisz, było i minęło. Lepiej powiedz, co mówią medycy? Że co???
- Że wszystko we mnie zamiera. Nie reaguję na żadne ich działania. Umieram.
- Pat, zapewniam, nie zwariowałem, ale odpowiedz na pytanie, chciałabyś mnie za męża?
- Też pytanie? Pewnie, choćby i jutro. Zawsze jak idiotka o tym marzyłam.
- Zawsze, to znaczy od kiedy?
- To zaczęło się, jak zobaczyłam ciebie jako zmokłego kurczaka. Potem też często o tym myślałam, ale tak na dobre, to dopiero po powrocie z tamtej strony. A czemu pytasz?
- Posłuchaj dziewczyno, porozmawiamy i o tym palcu i o innych sprawach, ale dopiero jak będziesz zdrowa. To naprawdę skompilowana sprawa. Teraz musisz szybko wyzdrowieć i szykować się do ślubu, o ile oczywiście twoi rodzice wyrażą zgodę.
- Kuba, powiem krótko, - mój mężu. I niech ci to wystarczy.

Wystarczyło. Jak za dotknięciem przysłowiowej różdżki, dziewczyna w przeciągu kilku dni stanowiła przeciwieństwo czekającej na śmierć osoby. Spędzaliśmy z sobą wiele czasu gawędząc o różnych, dalekich od nas sprawach. Omijaliśmy dużym łukiem to, co dotyczyło naszej przeszłości.

Nie mogłem przestać zadawać sobie pytania o to, kim właściwie jest teraz Patrycja? W zasadzie mógłbym przysiąc, że jest tą, z tamtego deszczowego spotkania. Jednak jakoś w tym wszystkim musi być ta druga Patrycja, - hrabianka. Dylemat, zasadniczo której kobiety będę mężem, nie dawał mi spokoju. Oczywiście, zdawałem sobie sprawę z całkowitej irracjonalności tego problemu. Przecież, formalnie rzecz biorąc, będę wiedział, ale było też to drugie, nieformalne dno. Kwadratura koła.

Praca, ranek, standardowy natłok wydarzeń i dzwoni telefon. Nie patrząc na wyświetlacz odbieram.

- Kuba, - słyszę podekscytowany głosik, - Wypisują mnie. Przyjedź po mnie.
- To super wiadomość. Pakuj się, będę do godziny. – Siłę się na radosny ton.

W sekundzie dotarł do mnie huragan myśli. Co jej strzeliło do głowy z tą jazdą do mnie? Przecież nigdy nie było o tym mowy. Cholera, jestem kompletnie nieprzygotowany, a jaki bajzel w domu? Zimny pot zrosił moje czoło. Jak obiecałem, po godzinie zestresowany, ale z luzackim uśmiechem witałem się z Pat.

- Ale robisz sympatyczne niespodzianki. – Robię słodkie miny, lecz wzrokiem omiatam okolicę w poszukiwaniu jej rodziców. Nie dostrzegam ich. Niedobrze.
- No wiesz, na dzisiejszej wizycie ordynator powiedział, że jak chcę, to mogę do domu. Chciałam i to

bardzo, więc zadzwoniłam do ciebie.

- A rodzice pewnie już wiedzą, prawda?

- Dzwoniłam do taty i powiedziałam, jak sprawy się mają. Że zamieszkam u ciebie. Nie masz chyba nic przeciw temu? – Spojrzała badawczo i jakby ze strachem.

- Ja nie mam zastrzeżeń, a tato?

- Och tato, kochany tato. Nie krył zaskoczenia, ale w sumie tak, jak i ty, nie miał zastrzeżeń. Powiedział tylko wzruszony - może tym razem znalazłaś swoje szczęście.

-To miłe z jego strony, ale muszę ci powiedzieć, że pojedziemy do niewielkiej kawalerki w któ....

- Zamknij się. – Przerwała ze złością. - Doskonale wiem gdzie jadę. Jak już powiedziałam, wiem o tobie wszystko. Do mojego szczęścia potrzebna jest tylko twoja obecność. Cała reszta jest mi całkowicie obojętna. Razem Kuba nie zginiemy. Zobaczysz.

Jak na razie nie zgineliśmy. Ciekawy był nasz pierwszy dzień. Zaraz po przyjeździe i wniesieniu jej skromniutkiego bagażu, rozpętało się istne piekło. Jakiś wulkan energii eksplodował w Patrycji. Nie wiem, ile razy byłem na śmietniku, ale całe skrzętnie gromadzone badziewie wylądowało tam, gdzie od początku było jego miejsce. Potem pojawił się wyczarowany jej rękami wspaniały obiad. Rewelacja. Ale w końcu naszedł wieczór i wypadało położyć się spać. Wstyd się przyznać, ale czułem się jak na pierwszej w życiu randce. Nie miałem pojęcia, jak to mam rozegrać?

Problem rozwiązała bezpośrednio Patrycja. Pościeliła spanie, i po wizycie w łazience wsunęła się do niego nago.

- Na co czekasz? – Padło niewinne pytanie. ...

Dalszy ciąg nastąpi. ...

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

grab2105, dodano 14.01.2021 18:20

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.